

Ferdinando Frega – Nando the Scribe

THE AMERICAN EGGS



Gillettenarrative.com

GILLETTE I AMERYKAŃSKIE JAJKA

GILLETTE TRAILER 16 — NANDO THE SCRIBE

Samolot właśnie wylądował. Moja żona i córka były jednocześnie niedowierzające i podejrzliwe: nowy początek zamienił się w niepewność, a tylu ludzi mówiących innym językiem było dla nich czymś zupełnie nowym.

Witało nas lotnisko JFK w Nowym Jorku. Dla mnie oznaczało to powrót do domu – do mojej ziemi – która z obietnicy tożsamości stała się zdobyczą i nową perspektywą.

Krótko mówiąc: kiedy 61 lat temu Bocianica miała mnie zostawić w Nowym Jorku, dała się oślepić i oczarować kalabryjskiemu jastrzębiowi i postanowiła zostawić mnie na zboczach gór Aspromonte. Ale to już inna historia.

Odebraliśmy bagaże i wsiedliśmy do żółtej taksówki. Kierowca zapytał, dokąd jedziemy, a ja podałem mu adres. Potem zapytał, skąd przylatujemy i skąd właściwie pochodzę.

Odpowiedziałem: „Queens, NY”.

Przez całą drogę – kompletna cisza. Kiedy dojechaliśmy, zapytałem, ile płacę: „22 USD kartą; jeśli gotówką, 14 USD”.

Spojrzałem na niego przyjaźnie, a on powiedział: „Pracowałem 12 lat w Neapolu i nauczyłem się, że tylko w ten sposób mogę dalej opłacać swoje nałogi. A po bagażach poznałem, że przylatujecie z Włoch. Witamy w Nowym Jorku”.

Dom był nowy i piękny, z jednym wejściem od ulicy i tylko kilkoma schodkami do pokonania. Obie kobiety spojrzały na siebie i rozmawiały milczeniem – ale ja, ze swoim wbudowanym od urodzenia „kobiecy kodem”, potrafiłem odczytać odcienie i myśli kryjące się za ich spojrzeniami.

„Jesteśmy w domu” – powiedziałem im. „Później pójde po zakupy”.

Wyszedłem zaopatrzyć się w jedzenie. Nie lubię supermarketów: Walmart wita wszystkich, ale klienci płacą tam słono. Moimi dostawcami pozostają małe sklepiki w okolicy, te miejsca, w których kilka zamienionych słów albo żart pozwala mi zbierać prawdziwe wiadomości – i pisać o moim życiu.

„A jajka, Jack? Gdzie mogę kupić świeże?”

„Za tą ulicą jest Turek, nazywa się Kan. Ma kilka własnych kur, których pilnie strzeże. Zobacz, czy ma to, czego szukasz”.

Kilka kroków dalej byłem na miejscu. Mówił nawet po włosku – i wtedy zaczęły się niespodzianki.

Zaprowadził mnie na zaplecze sklepu, żeby pokazać mi swoje kury: naliczyłem tylko dziewięć, a jedna z nich miała na skrzydłach łatkę w barwach włoskiej flagi. Zaczekawiony, zapytałem, co to znaczy.

Z dumą powiedział: „To Camilla. Pochodzi z Włoch, z Neapolu – z dzielnicy Forcella. Dał mi ją wujek. Znosi wspaniałe jajka. To jajka, które można pić na świeżo, nie trzeba ich gotować. Nigdy nie karmię moich pań chemią – tylko naturalnym jedzeniem, tak jak robimy to w Turcji”.

Zapytał, czy chcę spróbować, i oczywiście się zgodziłem: „Czy może być lepsza okazja?”

Usiedliśmy przy stoliku w sklepie, rozmawiając, a on przyniósł mi talerz z trzema jajkami.

„Dopiero co zniosła je moja Camilla. Nando, szczęściarz z ciebie” – powiedział.

Były ciepłe w dotyku. Poczekalem, aż usiądzie, zanim podjąłem rozmowę.

Zapytał, co chcę do picia. „Kawę po amerykańsku, poproszę”.

Zacząłem nakłuwać pierwsze jajko – ale dziurki nie było. Spróbowałem z drugim, potem z ostatnim.

Wszystkie trzy były ugotowane na twardo.

...Cud. Byliśmy w Ameryce.

Kura, która znosi jajka już ugotowane – nie trzeba ich gotować. Nie okazałem ani zdziwienia, ani niepokoju; zapytałem tylko Kana, za ile chciałby sprzedać Camillę. Zapytał dlaczego.

Uśmiechnął się: „Smakowały ci jajka?”

Powiedziałem mu, że chcę ją podarować mojej córce, która uwielbia kury.

W środku myślałem: albo projekt za milion dolarów... albo oszustwo, które trzeba dopiero zrozumieć.

Zapłaciłem, pożegnałem się i wyszedłem. Nikomu nic nie powiedziałem, ale następnego dnia wróciłem.

„Dzień dobry, Kan. Czy mógłbym dziś dostać jeszcze trochę jajek do picia?”

„Oczywiście, siadaj. Zaraz je przyniosę”.

„Chciałbym wejść do kurnika i wziąć je prosto od Camilli”.

„Przykro mi, Nando, ale wczoraj wieczorem ugotowaliśmy ją na przyjęcie urodzinowe. Przyniosę ci jednak inne jajka”.

Ten sam rytuał, ten sam stolik, ten sam talerz: trzy świeże jajka do picia – ale znowu ugotowane na twardo i gotowe do jedzenia.

Zapłaciłem, wyszedłem i pomyślałem: amerykański sen.

A może... to on próbuje mnie znaleźć – i wciąż mu się nie udało?

Witamy w Ameryce

Nando